

ŚMIECH TO ZDROWIE.

MIEDZY DZIEĆMI.

— Popatrz, jak dziwnie smutną minę ma ta krowa.

— To pewnie taka, która daje kwaśne mleko.

PO PREMJEKZE.

Dyrektor: — Na miłość Boską, panie drogi, któż panu poradził pisać sztuki teatralne?

Autor: — Nikt, panie dyrektorze.

Dyrektor: — No i dlaczego pan tej rady nie posłuchał?

ULATWIENIE.

— Panno Felu, dla pani poszedłbym na koniec świata.

— Pocóż tak daleko? Moi rodzice mieszkają tuż obok.

REFLEKSJA.

— Niema wątpliwości, że czas to pieniądz, ale jak o tem przekonać swoich wierzycieli?

U LEKARZA.

— Stanowczo radzę panu zaprzestać palić, a będzie pan żył jeszcze dwadzieścia lat.

— Tak? A nie sądzi pan doktor, że to za późno?

— Nigdy nie jest zapóźno.

— To świetnie. W takim razie przestaną palić za lat 15-cie.

ELEGANT.

— Która godzina?

— Nie wiem. Widzisz przecież, że mam smoking na sobie.

— A cóż jedno z drugim ma wspólnego?

— Nie rozumiesz? Przecież aby wykulić smoking, musiałem zastawić zegarek.

NIEŚMIAI Y MŁODZIEKIEC.

Pan Innocenty bywa czasami wielkim safandulą.

— Nasza Jódz jest bardzo piękna — rzecze do panny Hali, wiosłując z nią po jeziorze — ale ma tę wadę, że przy najsilniejszym poruszeniu przewraca się — na przykład, gdyby ktoś chciał pocałować swoją towarzyszkę.

— O, to straszne — odrzekła panna Hala i popadła w zadumę. Po chwili odezwała się cicho:

— Ja umiem pływać.

FORTEPIAN.

— Panie drogi, zapewne pan sobie przy pomina, że moja córka brała u pana lekcje gry na fortepianie, płaciłom panu 3 złote za godzinę.

— Tak jest, przypominam sobie.

— A ileby kosztowało teraz, żeby ją odńczyć?

DOBRY GRACZ.

— Mężu, dlaczego właściwie w karty zawsze wygrywasz, a na wyścigach przegrywasz?

— Dziwne pytanie! Przecież koni nie mogę tasować!

DOŚWIADCZANIE UCZCIWOŚCI.

Łobuz do przechodnia:

— Przepraszam pana, czy pan może zgubił 5-ciozłotówkę?

— Zaraz, zaraz zobaczę, zdaje mi się, że tak. O, oczywiście — to ty ją znalazłeś, chłopcze?

— Ach, nie, tylko pan właśnie jest 25-tym, który ją zgubił.

TATUSZ „PADA“.

Chłopczyk przygląda się pracy ojca. Ojciec wykopuje olbrzymi dół i strudzony pracą, oblewa się potem.

Wielkie krople potu spływają mu na czoło i twarz, zraszając obficie jego ubranie. Chłopczyk przygląda się z zaciekawieniem ojcu, wreszcie biegnie do matki i powiada:

— Czy wiesz mamusiu, że tatuś pada?

ZACIEŃKOŚĆ.

— Cóżby pan zrobił, mając takiego syna jak ja?

— Pracowałbym bez wytchnienia.

— A poco pan pracowałby tyle?

— Aby zostać milionerem.

— Dlaczego milionerem i poco?

— Poto, ażeby go móc wydziedziczyć.

NIEPOROZUMIENIE.

List wujka do siostrzeńca:

— ...W załączeniu przesyłam ci te 10 złotych, o które prosisz, ale zwracam ci uwagę, że liczba „dziesięć“ pisze się tylko przez jedno zero.

ZNACZĄCE BARWY.

— Mamo, dlaczego panna młoda najczęściej jest biała ubrana?

— Bo kolor biały jest kolorem radości, jak kolor czarny jest znów oznaką smutku.

— Aha! To dlatego pan młody jest na czarno ubrany.

W SZKOLE.

Nauczyciel pyta małego Bolka:

— Dlaczego pies, gdy biegnie, wywiesza język?

— Aby utrzymać równowagę z ogniem.

OJCOWSKIE SZCZĘŚCIE.

Akuszerka: — Winszuję, panie radco, przed chwilą został pan ojcem szóstego syna.

— Co? chyba piątego?

Akuszerka: — Tak, piątego też.

WESTCHNIENIE.

— Ach, gdybym miała pieniądze potrzebne na przeprowadzenie kuracji odłuszczeniowej! Trzy razy już miałam kwotę potrzebną i zawsze ją przejadłam.

O ZAUFANIE CHODZI.

— Ma pan do mnie tyle zaufania, aby mi pożyczyć sto złotych?

— O tak, zaufanie miałbym, ale 100 złotych — to nie.

INTELIKENTNA.

Ona: — Mężu, kiedy właściwie odkryto Amerykę?

On: — Hm! Coś przed czterystu laty.

Ona: — Ale że ci Amerykanie zawsze ślagną. Piszą tutaj, że w Kalifornii znajdują się olbrzymie drzewa tysiącletnie.

TEN STRZELAŁ.

Małżonka do powracającego z polowania męża: — Co to? Przyniosłeś zającą bez skóry?

Mąż: — Mówię ci, jak do niego wypalilem, to biedak ze strachu aż ze skóry wyskoczył.

PRZYJACIOŁKI.

— Co przedstawia ten obraz, do którego pozujesz?

— Kleopatę z wężem?

— A kto pozuje jako Kleopatra?

WSZYSTKO MOŻLIWE...

— Panie, jak to możliwe, że napisał pan książkę o Indiach, a nigdy pan tam nie był?

— A Dante był w piekle?

PRZEWIDUJĄCA SŁUŻĄCA.

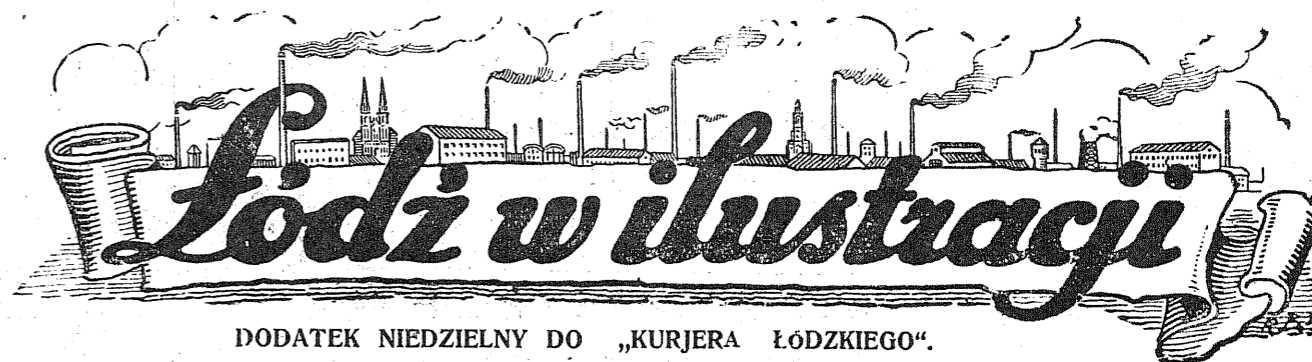
— Cóż to, Marysiu, wyczyściłaś okna od wewnątrz, a od zewnątrz nie?

— A tak, od wewnątrz wyczyściłam, aby pani mogła patrzeć na ulicę, a od zewnątrz nie wyczyściłam, żeby nam ludzie nie zaglądali do mieszkania.

INTELIKENCJA ZWIERZĄT.

Sir Douglas, zanim został generalisimusem armii angielskiej, przechodził zwykłą karierę w służbie wojskowej. Mieszkał on jako młody porucznik w pewnym małym porcie, a jego jedynym przyjacielem był olbrzymi buldog o groźnych szczękach i straszliwym wyglądzie. Zwierzę to posiadało niezwykłą inteligencję. Sir Douglas lubił skromnie. Zwykł był rano posyłać buldoga po dwie bułki, wkładając do koszyczka pensy zawinięte w papier. Pewnego razu piekarz chciał żartować z psa i zamiast dwu bułek włożył tylko jedną.

Pies wypadł jak strzała na ulicę i szybko znikł na zakręcie. W kilka minut wrócił, prowadząc ze sobą... policjanta.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 18 listopada 1934 roku Nr. 46

Święto niepodległości w Łodzi



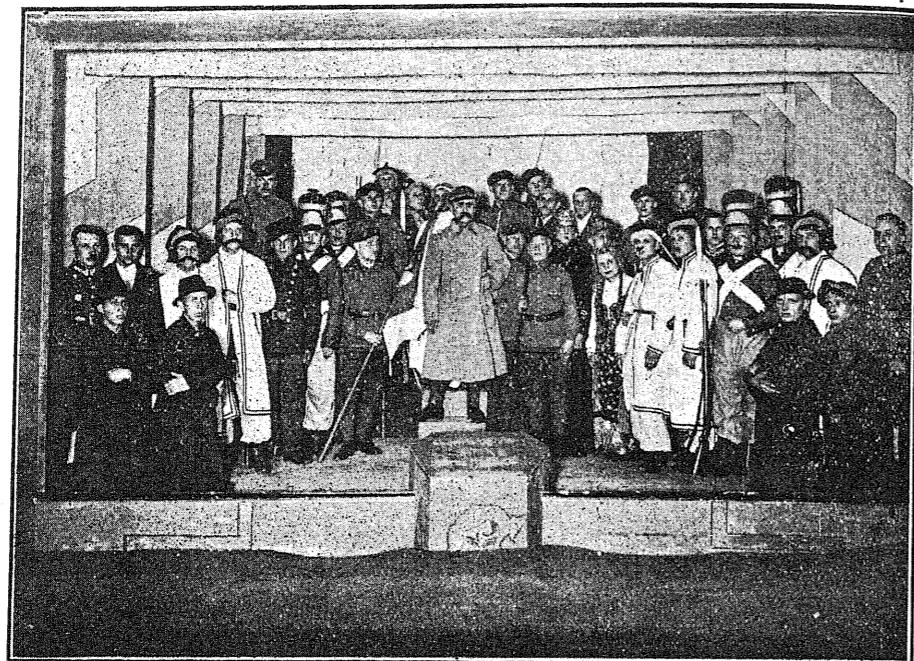
Niezwykle imponujący był przebieg święta państwowego w 16-tą rocznicę odzyskania niepodległości, dnia 11-go bm. w Łodzi. Miasto przybrało odświętną szatę. Ulice zaludniły się masami mieszkańców, podziwiających piękne dekoracje gmachów. Na wielkim placu im. gen. Hallera odprawione zostało uroczyste nabożeństwo przez J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, miejskich, duchowieństwa, organizacji społecznych, zrzeszeń, korporacji i szkół. Na zdjęciach powyższych widzimy fragmenty uroczystego obchodu 16-tej rocznicy odzyskania niepodległości: defiladę przyjmowaną przez p. wojewodę Hauke-Nowaka i gen. Langnera, d-cę O. K. IV Łódź, nabożeństwo, udział kolejarzy w defiladzie i odznaczenia.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108 -81).

Nowa odyssea północy

Przed kilku dniami depesze doniosły o odkryciu obozowiska towarzyszy wyprawy polarnej Amundsena z 1919 r., na okręcie „Maud”. Był to obóz Tessema i Knudsena, którzy zginęli wskutek mrozów i w obozowisku znaleziono pamiątki bohater-skich podróżników.

Wielki badacz okolic podbiegunowych Rcaid Amundsen, który przed kilku laty poniósł — jak wiadomo — śmierć wśród lodów, ratując nieszczęśliwą ekspedycję s.en. Nobila, hawił w 1919 r. ze swym okrętem „Maud” u północno-wschodnich wybrzeży Syberji. Badał on możliwość stworzenia stałej drogi morskiej pomiędzy Europą a Dalekim Wschodem via Ocean Północny Lodowaty. Było to w październiku. Okręt Amundsena znajdował się w pobliżu wyspy Dicksona, jednej z naj-



Zespół sceniczny, który wykonał sztukę St. Chajota p. t. „Nieśmiertelny Duch Narodu” na akademii listopadowej zorganizowanej staraniem Kadry Zapasowej 4-go Szpitala Okręgowego w Łodzi.



S. p. dr. Władysław Garliński, zmarł dnia 28 października r. b. Zmarły był osobistością znaną zaszczytnie w Łodzi.

bardziej wysuniętych na północ syberyjskich posiadłości Rosji.

Pewnego dnia Amundsen wysłał drogą lądową na północ dwóch członków swej załogi: Tessema i Knudsena, dla zbadania zatoki Dicksona, znajdującej się w odległości blisko 100 klm. na północ od miejsca postoju „Maud”. Dzielni Norwegowie dobrze wyekwipowani musieli rażno ku celowi swej podróży, spodziewając się osiągnąć wkrótce zatoki Dicksona, zbadać ją, a następnie powrócić z uzyskanymi wiadomościami na okręt.

Niestety, ani Tessem ani Knudsen do zatoki Dicksona nie dotarli. Padli po drodze z mrozu i wyczerpania. Ciała ich znaleziono po latach.

Czytelnicy spewnością wiedzą, że „Sibiriakow” — to nazwa sowieckiego łamacza lodów, który przed paru laty zwycię-

sko — w przeciwieństwie do „Czeluski-na” — przebył gigantyczną trasę polarną Murmańsk — Władywostok.

Otóż „Sibiriakow” wysadził niedawno na wyspie Tajmyr 4-oh meteorologów sowieckich, którzy spędzić mieli tam szereg miesięcy dla przeprowadzenia naukowych badań i pomiarów. Badacze ci, odbywając wzdłuż brzegów wyspy długie wycieczki naukowe, odkryli pewnego dnia barak, który — jak się okazało — stanowił przed 15 laty obozowisko wspomnianych towarzyszy Amundsena: Tessema i Knudsena.

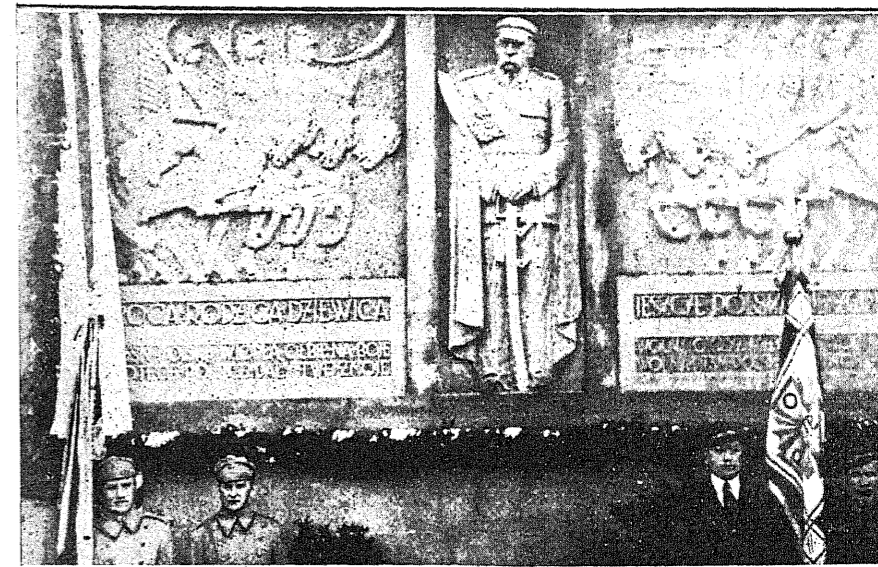
Zarówno barak, jak i jego wewnętrzne urządzenia były nadzwyczaj dobrze zachowane. Wogóle dotychczasowe doświadczenie wykazało, że wszelkie przedmioty, nie wyłączając produktów spożywczych, konserwuje mróz podbiegunowy doskona-

ie. Jako przykład może służyć zupełnie jeszcze jadalne mięso mamutów, zaginionych w tundrach syberyjskich przed tysiącami lat.

Barak towarzyszy Amundsena urządony był w naturalnem, zasłoniętym z trzech stron przed wiatrami, wgłębieniu skały bazaltowej. Tessemowi i Knudsenowi wypadło więc tylko dorobić z desek dach i czwartą ścianę — a barak był gotów. Na skałę wznosił się maszt z flagą norweską.

W baraku obaj Norwegowie spędzili szereg tygodni, pragnąc przeczekać śnieżyce, które uniemożliwiały dalszą podróż. Przez ten czas ułatwiali sobie podróżnicy pobyt, jak tylko mogli. Świadczy o tem urządzenie wewnętrzne baraku.

Meteorolodzy z „Sibiriakowa” znaleźli przedewszystkiem pomysłowy stół, wykonany z desek i blaszanych puszek od konserw. Desek dostarczyły paki z żywnością. Stół posiadał nawet szufladę, w której znaleziono dziennik Norwegów.



Pomnik marsz. J. Piłsudskiego wystawiony przez Stow. Śpiewacze im. Moniuszki przy ul. Ogrodowej w Łodzi, a poświęcony i odsłonięty w dniu 11 listopada r. b. Pomnik wykonał art. rzeźbiarz p. Zygmunt Kowalewski.



Fragment pomnika marsz. Józefa Piłsudskiego u Moniuszkowców w Łodzi.

Ponadto były w baraku: półka, mała kuchenka, sporządzona z lampy naftowej, młotek, którego trzon wykonany był z kości renifera, zaś główka — z kawałka bazaltu. Przemysłni Norwegowie sporządzili sobie też wcale misterne sztuczce, zbili z desek szafkę itp.

Wszystkie znalezione w obozowisku przedmioty zostały przez meteorologów sowieckich spisane, spalowane i przesłane do Moskwy, gdzie zbogacą odpowiedni dział muzealny. Dodać należy, że nawet o swych psach Norwegowie pomyśleli, budując dla nich osobną budę, w której znaleziono obecnie kawałki obroży.

Jak stwierdzają w swym raporcie meteorolodzy sowieccy, już na podstawie urządzenia baraku można było odtworzyć podbiegunowy tryb życia obu towarzyszy Amundsena, zwłaszcza, że urządzenie to, jak wspomnieliśmy, przechowało się tak doskonale. Jeszcze więcej światła, na tę sprawę rzucił znaleziony w prowizorycznej szufladzie pomysłowego stołu dziennik. Skrupulatnie, dzień po dniu, niemal godzi-

na za godziną notowali w nim dwaj badacze swe przeżycia i spożycia meteorologiczne. Ostatnią notatkę zawiera dziennik z 15 października: „Pogoda się poprawiła. Naładowaliśmy na sanki zapas wieprzowiny i mięsa reniferów, jak również zapas sucharów. Starczy nam tego na dwa tygodnie. Nasze psy mają też dostateczną ilość pokarmu. Tym razem więc musimy dotrzeć do celu”. A na zakończenie małeńka uwaga: „Naszą wilę polecamy zmysłowi ludu tych ludzi, którzy po nas będą w tych stronach szukać przytułku. Mieszka się w niej zupełnie wygodnie”. Niestety, ludzie zawitali do „wilii” dopiero po 15 latach. Przedtem zaś gospodarzyły w niej niedźwiedzie polarne, poszukując tu żeru. O wizycie tych nieproszonych gości świadczyły porozrzucone utensylja gospodarskie „wilii”.

Jak wspomnieliśmy, żaden z Norwegów nie dotarł do zatoki Dicksona. Ciało jednego znaleziono później w odległości 50 klm. od celu podróży, ciało drugiego zaś — zaledwie o 4 klm.



Członkinie Związku Północnych Rzplitej Polskiej w Łodzi przeszły przeszkolenie w L. O. P. P. i założyły koło L. O. P. P. im. gen. Pierackiego. Na zdjęciu wykładowcy i słuchaczki.



Uczestnicy akademii listopadowej zorganizowanej staraniem Kadry Zapasowej 4-go Szpitala Okręgowego w Łodzi.



Udział kolejarzy w święcie państwowem 11-go listopada. Przemarsz w defiladzie.



Przedstawiciele władz państwowych i miejskich z p. wojewodą Hauke-Nowakiem i min. Hubickim na czele na uroczystości u Moniuszkowców.

„Espoir”.

Szare jesienne niebo północnej Normandji. Na dziedzińcu zaniedbanego chatteau Ponchara, po źle utrzymanym trawniku Raymond de Chasny oprowadza ciekawego, podobnego raczej do zjawiska, niż do żywego zwierzęcia — konia dwulatkę, potomka angielskiego ucwisty Blandforda, Espoira.

— Marie! — woła Raymond — spójrz na Espoira, to nasze wybawienie, wskrzeszenie straconych nadziei, odbudowa chatteau Ponchara, które znów zabłyśnie dawną świetnością, a moja Marie, dawnym promiennym uśmiechem. Słyszałem wczoraj przez radio, że do wyścigu niedzielnego Grand Criterium zapisuje się dwulątka wszystkich najstymniejszych stajni, dosiadaną przez najznakomitszych dżokejów. Ta wiadomość olśniła mnie. Bogosławie ten moment, w którym słuchałem radia! Nasz mały dzielny Paul, który wraz z mną całą duszę włożył w wychowanie i wytrenowanie Espoira, zabłyśnie w święcie dżokejskim w niedzielę na polu Longchamp po wyścigu Grand Criterium. Jutro wyjeżdżamy do Paryża.

Longchamp... Wspinały wyścigowy tor, najpiękniejszy na całym świecie, gdzie wśród stuletnich drzew na pięknej szmaragdowej murawie stajenni chłopcy oprowadzają wspaniałe rasowe konie. Konie te, to wygórowane i najskrytsze ambicje miliardów.

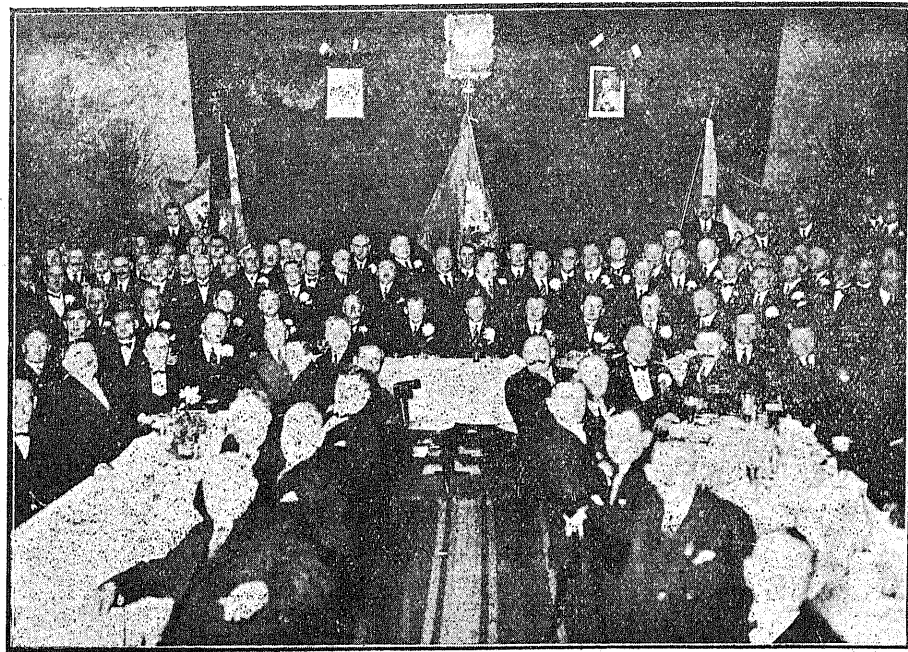
Świecić złoto-gniadą sierścią, wśród arystokracji końskiej całego świata, dumne, a lekko jak baletnica, stąpa Espoir, oprowadzany przez przygodnego stajennego. Wśród cisnących się ze wszystkich stron właścicieli stajni, dżokejów i trenerów stoi Raymond de Chasny i wystraszony, oszołomiony gwąrem i szumem Paul.

Trybuny i boksy zapełniają się...

Słychać głos speakera:

— Za chwilę rozegrana będzie największa nagroda sezonu jesiennego dla dwulatków Grand Criterium, wartości 200 tys. fr., a z przedpadkami dla pierwszego konia, zgórą milion franków.

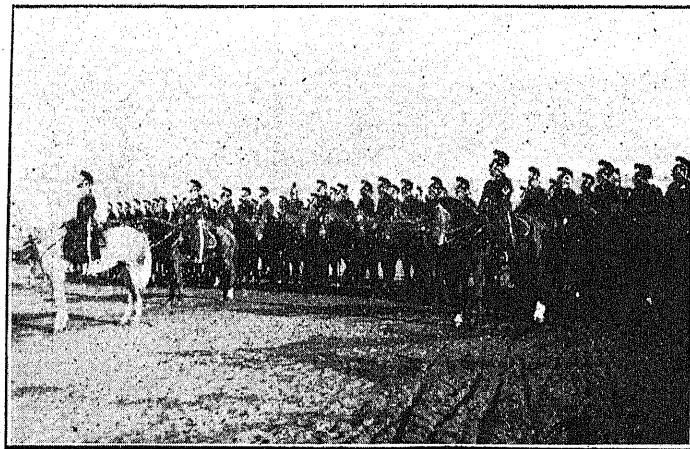
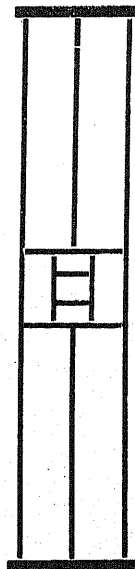
W głuchym zakątku Normandji, Marie



110-lecie zgromadzenia majstrów tkackich w Łodzi. Podniosła uroczystość jubileuszowa odbyła się dnia 9 b. m. w salach kinoteatru „Luna”.

wpatrzona w światelka aparatu radiowego, słucha z zapartym oddechem i bijącym sercem zapowiedzi speakera:

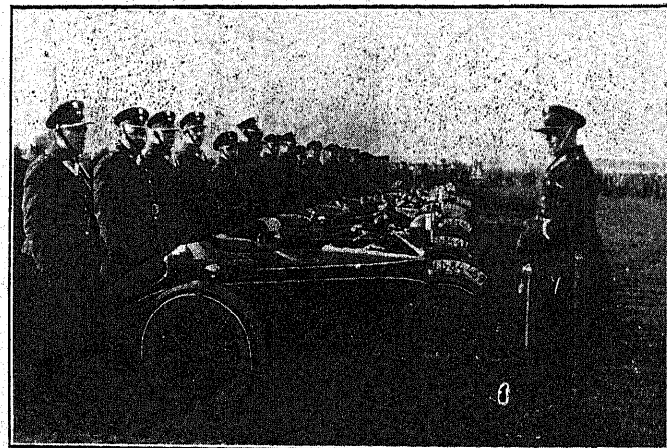
— Uwaga publiczności skierowana jest na przedstawicieli największych stajni. Tłzeci dzwonek, dżokeje dosiadają koni.



Świetnie reprezentowała się konna Policja Państwowa na uroczystościach święta państwowego w 16-tą rocznicę odzyskania niepodległości.



Pracownicy poczty łódzkiej z dyrekcją na czele wzięli udział w defiladzie 11-go listopada.



Zmotoryzowany oddział Policji Państwowej w Łodzi na defiladzie w dniu 11-go listopada.

Wśród znakomitych i znanych dżokejów, ręknie postać młodego chłopca nigdy dotąd na torze niewidzianego, na koniu, którego właściciel również debiutuje.

— Halo, halo, defilada! Konie idą do startu! Start! Prowadzi stajnia Aga Kahna... na zakręcie pokazuja się barwy niebieskie Rotschilda i żółte Boussaca.

Daleko od Longchamp, przy aparacie siedzi Marie i serce w niej zamiera, nadzieja wlana w nią przez Raymonda słabnie, słyszy krzyki, hałas — wrzask wydobywający się z tysiąca piersi zgromadzonej publiczności o setki kilometrów od niej... już nie wierzy... Espoir nie wygra... i już jak przez sen słucha dalszego sprawozdania speakera:

— Konie Rotschilda wyprowadzają stawkę na prostą linię — kilka koni w walce — coś się dzieje na torze...

W zapadłym zakątku Normandji, opuszczone chatteau rozblysło dziwną radością, Marie, jak urzeczona patrzy w głośnik. Zdaleka z pola Longchamp w Paryżu przez falę eteru płynie do niej radosna wieść:

— Halo, halo, krzyczy speaker, połem idzie koń w nieznanym barwach, wysuwa się na czoło...

— Już widzę... piętnastka!

— Espoir! Już mijają! Jeszcze parę metrów do mety...

— Wygrywa o pół długości!

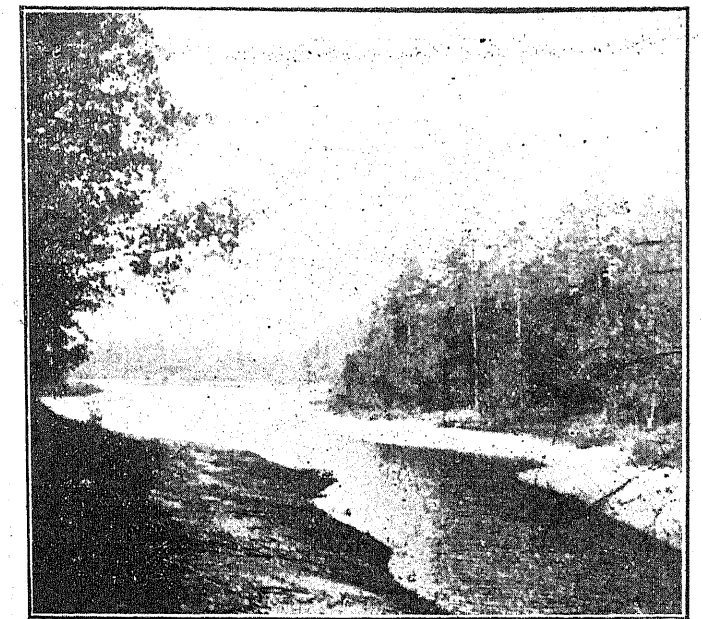
Marie pochyła się nad aparatem i z oczu jej płyną łzy radości, spełnionych marzeń. Małe światelka w magicznej skrzynce radiowej sprawiają to, że zatracca poczucie przestrzeni. Marie nie siedzi już w cichym opuszczonym chatteau, ale wchłaniając w siebie, jak najpiękniejszą muzykę, lecące do niej przez falę eteru okrzyki: — Brawo, Raymond de Chasny brawo, Espoir! — nie tylko sercem i duszą, ale ciałem znajduje się obok swego ukochanego na wspaniałym polu wyścigowym Longchamp.

— Halo, halo, Radio-Paris, zakończyliśmy transmisję z pola wyścigowego Longchamp o wyścig Grand Criterium.

Marie budzi się z cudownego snu, pro-



Oddział kolarski Policji Państwowej na uroczystym obchodzie 16-tej rocznicy odzyskania niepodległości, święconej podniosło w Łodzi.



Przepiękny widoczek okolic Łodzi w pobliżu Łagiewnik.

mienna w uśmiech, ponieważ wie, że nadzieja na lepsze jutro ziściła się.

Nie czuje się już sama w pustym chatteau, wszak przed chwilą rozstała się z

ukochanym Raymondem, który niedługo wróci pełen radości i dumy, aby otrzymać najpiękniejszą nagrodę za trudny — jej uśmiech.



Udział poczty łódzkiej w uroczystościach święta państwowego 11-go listopada w Łodzi. Oddział Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w maskach i specjalnych strojach ochronnych.



Urzedniczki poczty łódzkiej brały udział w wielkiej defiladzie w dniu 11-go listopada r. b.

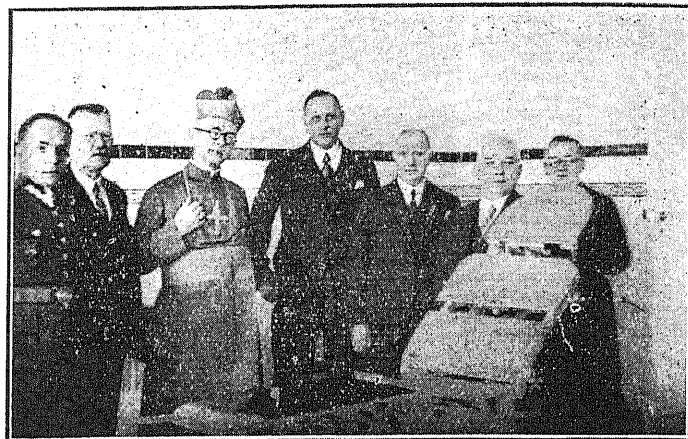
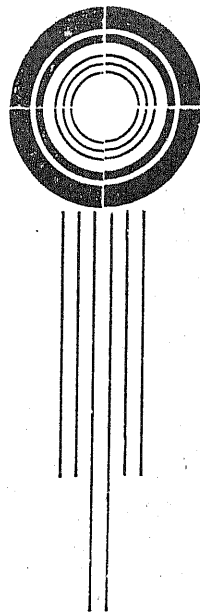
Gdy się ma miliony.

Miljonerzy amerykańscy świeżego stempla, zwłaszcza ci z okresu powojennej prosperity, miewają najrozmaitsze fantazje. Miliony, które im dysponują, pozwalają im oczywiście na takie wybrki, o jakich zwykły śmiertelnik marzyć nie może, a których znów magnaci dawniejszego stempla nie pochwalają, jako niezgodnych z dobrym gustem. Na co sobie nie pozwolili ani Astor, ani Vanderbilt, ani Morgan — na to odważyć się może były szewc np., z bogactwami na dostawach podczas wojny. William Smith, o nim to mowa, dorobił się setek milionów, a wraz z tem przyszła mu myśl nabycia dużego majątku w Kambodży. Oczywiście — znalazł się pałac, park, sztuczne jezioro etc. Ale to nie wystarczało mr. Smith'owi. W parku zainstalował dwa wspaniałe okazy lwów oraz chorzyniego boa dusiciela z Brazylii, długości około 15 metrów. Lwy mają swoją ogrodzoną część parku, gdzie bujają swobodnie, a „żywność“ w postaci jaguiat, kóz, podziemnym przejściem posyłają dozorcy lwom. „Biedne“ lwy mają w ten sposób iluzję życia na wolności.

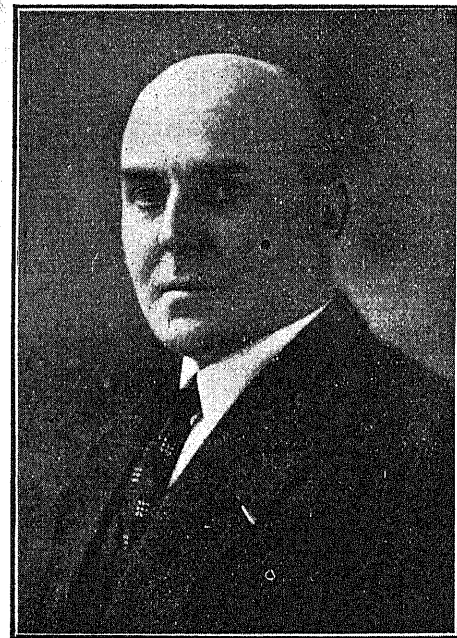
W inny znów sposób zużytkowuje swoje miliony były cowboy, S. Haldan, który dorobił się wielkiego majątku na spekulacjach gruntowych. Nabył on w Texas wielką posiadłość, gdzie urządził w parku strzelnicę. Na terenach strzelnicy można polować na wszystkie możliwe zwierzęta: antylopy, sarny, dziki, niedźwiedzie, tygrysy etc. Są to automaty poruszane prądem elektrycznym z centrali, którą kieruje inżynier specjalista. Jeśli strzał jest celny, zwierzę pada, a odpowiedni aparat odciąga „truposza“ do garażu skąd po naprawie wędruje znów do centrali. „Zwierzęta“ biegnie, pędzi po szynach, niewidocznych dla niewtajemniczonych. Haldan, który sam jest znakomitym strzelcem, urządza wielkie „pojawania“, na które zaprasza znajomych, wyznaczając przytem nagrody za największą ilość celnych strzałów. Fantazja mr. Haldana kosztowała go

podobno około kilkunastu milionów dolarów.

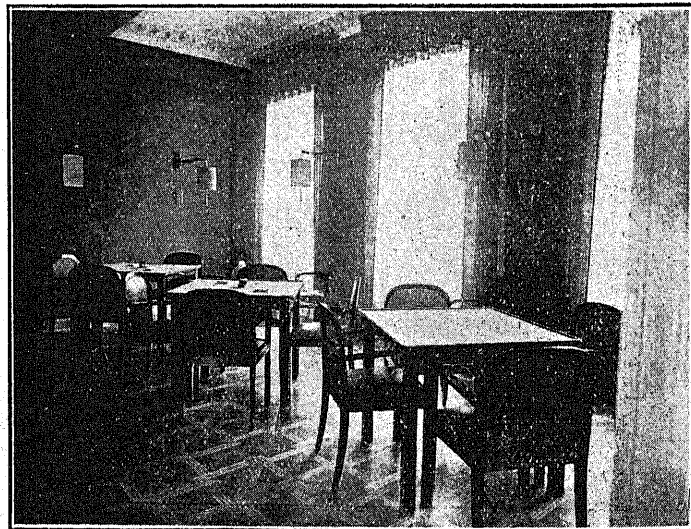
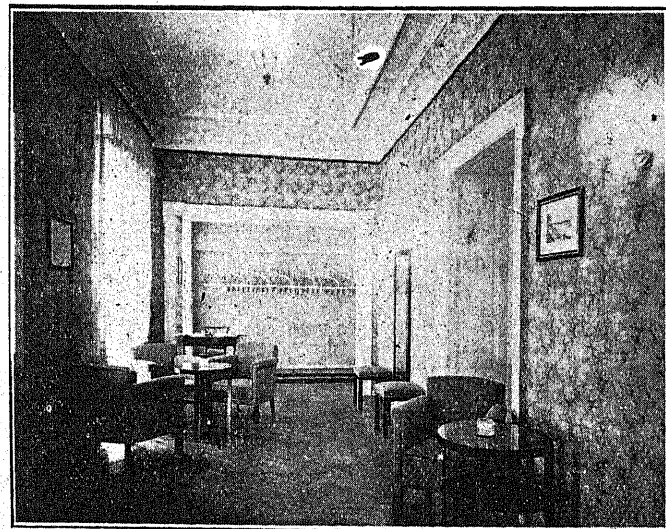
Jeszcze kosztowniejszą i droższą rozrywkę wymyślił sobie mr. Brown, z bogactwami na dostawach konserw w czasie wojny. Nabył on od rządu meksykańskiego wyspę w zatoce Meksykańskiej, oddaloną o siedem godzin jazdy okrętem od wybrzeża. Wysiedlił dwie setki stałych mieszkańców, dając im królewskie odszkodowanie, poczem sprowadził armię robotników, techników, inżynierów, którzy w ciągu roku wybudowali na wyspie wspaniały pałac, muzeum, przekopali sztuczny kanał szerokości 26 metrów, prowadzący do sztucznego portu. Gdy roboty zostały ukończone, obsadziło wyspę 150 dozorców, wynajętych przez mr. Browna, których jedyne zajęcie polega na niedopuszczeniu obcych na teren wyspy. Milioner zamieszkał na swojej wyspie, otoczył się switą i służbą złożoną z Indian i zaczął prowadzić tryb życia wcale ekscentryczny. Opowiadają różne dziwy i cuda o jego fantazjach i dziwactwach.



Fragment z uroczystego uruchomienia nowego szpitala Świętej Rodziny w Łodzi. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak. Zdjęcie przedstawia J. F. ks. biskupa Tomczaka i komisarza rządowego m. Łodzi inż. Wojewódzkiego, zwiedzających nowy szpital.



Adwokat dr. Alfred Biłyk, prezes Klubu Obywatelskiego w Łodzi.



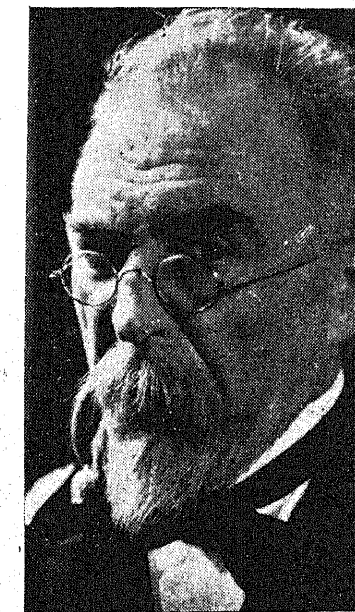
W Łodzi, jak wiadomo, powstała nowa placówka życia kulturalnego i towarzyskiego p. n. „Klub Obywatelski w Łodzi“. Na zdjęciach widzimy wytwornie urządzone wnętrza siedziby Klubu Obywatelskiego przy ul. Moniuszki.



Fragment filmu wytw. Fox p. t. „O czym śnią dziewczęta“, reżyserii Dawida Butlerta z Spencer Tracy, Pat Paterson i John Boles'em w rolach głównych.



Phillips Holmes i Lionel Atwill, partnerzy fascynującej „gwiazdy“ sowieckiej, Anny Sten, w filmie p. t. „Nana“, osnutym na tle romansu Emila Zoli. Film wyświetla z wielkim powodzeniem Grand-Kino.



Kazimierz Junoszy-Stepowski w znakomitej kreacji inspektora Pakotina w filmie polskim p. t. „Młody las“, zrealizowanym według sztuki Jana Adolfa Hertza przez reż. J. Lejtesa dla wytwórni „Liebkow-Film“.

Jesień w pełni.



Pozółkłe liście opadły z drzew, które posnęły już, oczekując długiej i mroźnej zimy. Sposepniały opustoszałe pola, po których hulają jesienne wiatry. Idzie zima...

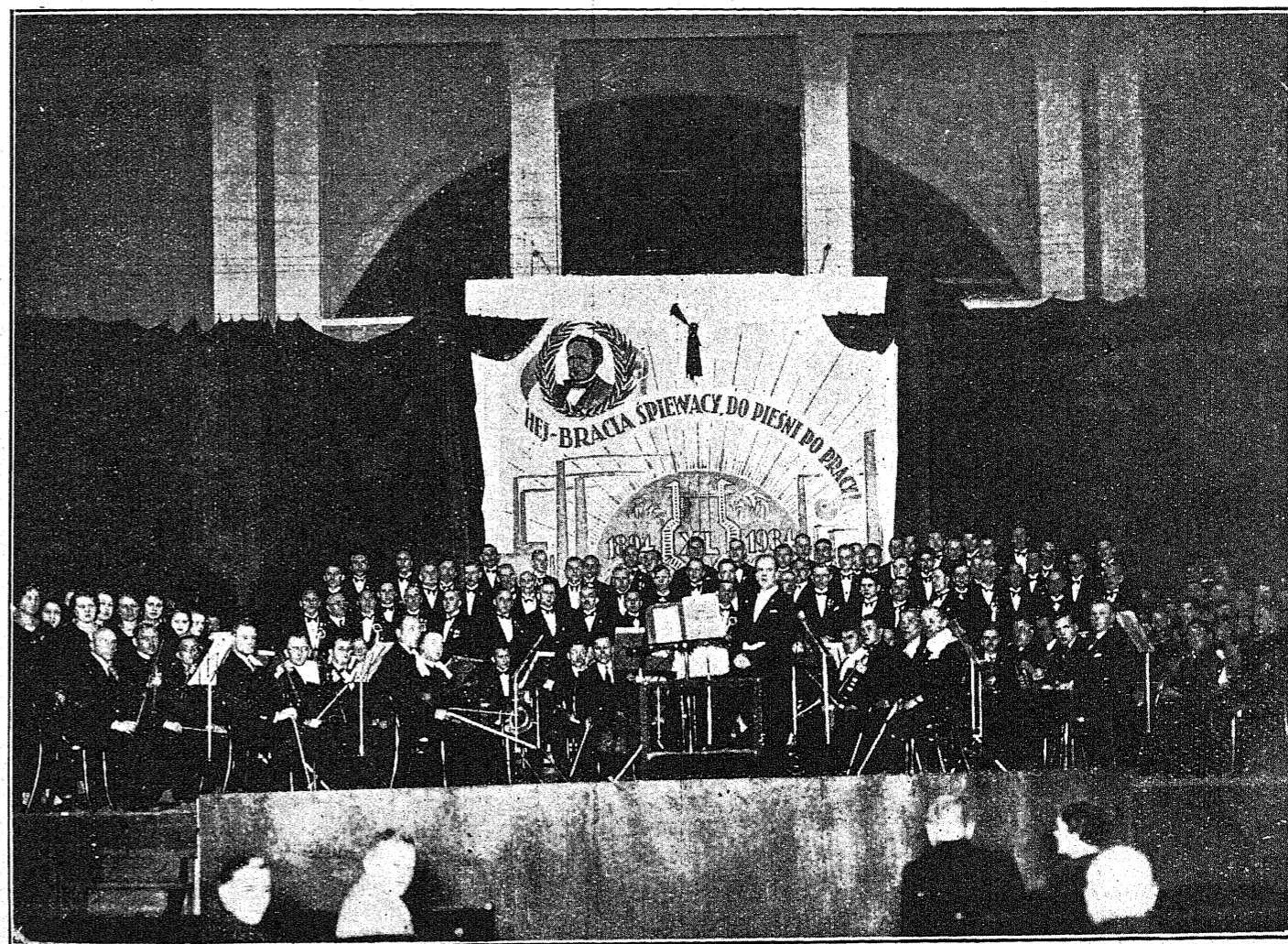
Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 25 listopada 1934 roku Nr. 47

1894 — XI — 1934.



Dnia 18-go listopada r. b. o godzinie 4-ej popołudniu w pięknie udekorowanej sali Filharmonji przy ul. Narutowicza odbył się jubileuszowy koncert Stowarzyszenia Śpiewaczego im. Moniuszki w Łodzi z okazji 40-ej rocznicy powstania tej poważnej w mieście naszym placówki śpiewaczej. Na koncercie wystąpiły połączone chóry Stowarzyszenia z własną orkiestrą symfoniczną. W koncercie wzięły udział niezliczone rzesze miłośników pieśni polskiej. Na zdjęciu widzimy połączone chóry Stowarzyszenia im. Moniuszki z orkiestrą i chórmistrzem p. Lechem Bursą na czele. Całość uchwycona została obiektywem aparatu na tle pięknej dekoracji.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 103 -81).